

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Henryka B. i M.
Jutro: Fabiana i Sebast. M. M.
Pojutrze: Agnieszki P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 6 zachód 4 17.
Jutro „ „ 8 5 „ 4 19.
Pojutrze księ. ws. wednie. „ 4 00.

„Politykier“ z Bartęga.

Pisaliśmy w numerze 4-tym Gazety o coraz częstszych napaściach tutejszej „Allensteiner Ztg.“ na Polaków. Napaści te nie spodobały się nawet tutejszemu katolickiemu „Volksblattowi“, który radził, aby pan dr. Ruhe był spokojniejszy, bo nawet najwięcej ograniczony człowiek w końcu jego pisma do ręki nie weźmie, gdy w podobnym duchu będzie hecę przeciw Polakom prowadził. Przez kilka dni nie też „nowego“ przeciw Polakom nie pojawiło się w „Allensteiner Ztg.“, aż w numerze 15-tym na środę odezwał się jakiś „politykier“ z Bartęga, nazwiskiem „Johann Konegen“. Pan ten, którego nie znamy i nie wiemy, jakiej on wiary lub narodowości, niby w imieniu kilku posiadzieli z Bartęga donosi, że jest Czytelnikiem „Volksblattu“, ale go będzie musiał przestać trzymać dla tego, że „Volksblatt“ występuje w obronie „nieprzyjaznej“ Niemcom polszczyźnie. Pan Konegen pisze, że on woli niemieczynę popierać i z „innymi“ współwyznawcami żyć w zgodzie. Co to ma znaczyć, nie rozumiemy. Tłómaczymy sobie to tak, że pan Konegen chce żyć z ewangelikami w zgodzie, ale z katolikami Polakami chciałby wojować. My radzilibyśmy szczerze panu Konegen, aby sobie siedział cicho, za „dobrym pokojem“, bo na kartoflach lub owsie więcej zarobi, niż na walce z Polakami. Gdy mu się zaś nie podoba w Bartęgu pod Olsztynem żyć z katolikami Polakami, to w sam czas jest nowa kolonia niemiecka w Chinach, gdzie mógłby żyć w zgodzie z „innymi“ współwyznawcami, którzy czczą słońce i gwiazdy.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“.

Olsztyn, 16 stycznia 1899.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W numerze 5-tym Gazety wyczytałem znów skargi na »liche czasy« i to w korespondencji z pod Ramsowa.

I któż dziś nie wyrzeka na te liche czasy? Pytaj się rzemieślnika, on ci powie: liche czasy. Spytaj się robotnika, powie też: liche czasy. Spytaj się urzędnika i on ci będzie wyrzekał na liche czasy, a dopiero gdy się spytasz rolnika, to on w niebogłosey będzie wyrzekał na liche czasy. I z czego są te liche czasy, których zresztą, gdy się dziś po ludziach z wierzchu spojrzy, wcale nie widać? Oto nasamprzód z pychy i niezadowolenia. Na liche czasy narzeka i redaktor naszej Gazety i temu to wierzę, bo ludzie dziś z pychy swojej gazety polskiej trzymać nie chcą, ale wolą popierać niemieckie blaty, które choć wrogo przeciw naszej wierze i narodowości występują, to u takich głupich pyszałków zawsze więcej znaczą, niż własna katolicka polska gazeta.

Wogóle na bardzo liche czasy narzekać nie mamy wcale powodu, boć Pan Bóg daje nam dobre czasy. Jest urodzaj jaki taki, jest łagodna zima latoś, mamy koleje żelazne, dobre drogi i wygody. Jednego tylko brakuje, to jest zadowolenia u ludzi. Boć jak to może być, że go-

spodarz narzeka, iż nie ma robotnika, a robotnik znów woła, że nie ma roboty. Toć kiedy robotnikowi nie masz roboty, to idź do gospodarza. Ale rolnik znów powiada, że nie może dać na dzień 1 marki robotnikowi, boby nie wyszedł na swoje. Robotnik znów nie może jak dawniej za trojaka na dzień robić, bo nie obstanie. Więc robotnik szuka lepszego zarobku, a rolnik szuka robotnika. Bierze gospodarz większe ceny za inwentarz i zboże, musi i robotnikowi więcej płacić, boć robotnik też drogo za wszystko płacić musi, okryć żonę, dziatki, zapłacić komorne, a dziś też jeszcze raz jest życie takie drogie, jak dawniej.

Przy opisywaniu »lichych« czasów przesadza moim zdaniem jeden korespondent, jak drugi. Boć tak źle pewno na wsi jeszcze nie jest, żeby gospodarz, gdy ma kilkoro ludzi, każdego musiał się pytać, co mu ma gotować i coby jadł. Toćby gospodarz w takim razie dla każdego robotnika musiał trzymać po dwie kucharki, a o tem jeszcze nie nie słyszałem. Także chyba kpiny, że gdy się parobka o 5-tej rano obudzi, to on dopiero z kieszeni wyciąga zegarki, czy już czas na niego do roboty.

Wszystko więc to narzekanie, ani wywodzenie jeden na drugiego nie może, jeżeli nie będzie więcej zadowolenia między ludźmi i gdy się każdy nie będzie kontentował takimi czasami, jakie są, tylko zawsze wyrzekał i wyczekiwał lepszych czasów. Ja wszystkim życzę lepszych czasów, ale wątpię, czy kiedy takie czasy nastaną, że wszyscy ludzie z nich zadowoleni będą.

Stały czytelnik »z lichych czasów«.

Od Wartemborka.

Zbierałem się długo, aby odpowiedzieć korespondentom ze Skajwot i z pod Olsztyna, na zarzut zrobione gospodarzom. Teraz w części już mnie wyręczył korespondent z pod Ramsowa. Chcę jeszcze jednak ze swej strony nieco dodać.

Dziwię się, że korespondent ze Skajwot przyznaje sam, że jest rolnikiem, a nie widzi biedy w rolnictwie, tylko dobre czasy. Być może, że jest tak małym gospodarzem, że sam wszystko obrobi w gospodarstwie, bo gdyby tak nie było i musiał ludźmi najmować do pracy i od ich pracy był zależnym, toby poznał, że prawdę napisałem.

Jakoby mniejsi gospodarze te same ciężary ponosili, co więksi, nie zgadza się z prawdą. Zwózka żwiru albo grantu na drogi wykonuje się teraz najczęściej przez licytację za furi mniej żądającemu i przytem jeszcze mniejsi gospodarze zarabiają. Tak samo jest i ze zwózką drzewa dla nauczyciela. Wina i piwa bawarskiego wypijają ter az więcej robotnicy przy szosach, kolejach, a dopiero Westfalczycy, gdy przyjdą, to chwalać się, że gospodarz ani nie widzi takich dobrych rzeczy, jakie oni zjedzą lub wypiją.

Korespondent z pod Olsztyna chce uczyć gospodarza, jak ma gospodarować. Ale w dzisiejszych czasach zapewne

każdy gospodarz wie to sam. Choć gospodarz ma 2 i 3 włóki, jeżeli rola jest piaszczysta, to inwentarza też wiele chować nie może i lepiej, że mniej chowa. Łatwo to jest uczyć innych gospodarować, ale proszę się przyjrzeć, że w takich stósunkach, jakie dziś panują, to nawet wielcy szlachcice gospodarować nie umieją, gdy ludzi taki brak. W ilu to majątkach roku zeszłego zostało pracy nie ukończonej w polu, wiele kartofli nie wykopanych, a to wszystko u zawołanych gospodarzy i uczonych agronomów. A cóż my mamy mówić, u których rozchody przewyższają dochody.

Nad modą pychą, jaka teraz jest w każdym stanie, ja też ubolewam i nieraz na to uskarżałem się w gazetach. Ale gdy się rzecz porówna, to przyznać trzeba, że stosunkowo w niższym i uboższym stanie pycha, mody i stroje nadstan więcej panują. Takich gospodarzy, którzy przez złe gospodarowanie zeszedli z miejsca, ja sam nie żałuję, ale są i tacy, którzy przez nieszczęścia przyszli do upadku, więc są pożałowania godni. Takich gospodarzy potem tu wstyd pracować, więc idą do Westfalii, choć uważam, że ten wstyd jest fałszywy. Kiedyś u mojego ojca służyło za parobków wielu gospodarskich synów z włóki gruntu i więcej i nie wstydziło się, dziś by tego nie zrobili.

Słusznie jest, że każdy stan się broni i wylicza swoje dolegliwości. Po prawdzie zaś jest tak, że robotnik nie potrzebuje dziś w świat wychodzić, ale gdy chce u gospodarza pracować, to się też wyżywi i dobrze obstoi. Ale właśnie gdy się tacy robotnicy u gospodarza dorobią, gdy mają krowę, prosiaki i się ogarną, wtedy sprzedadzą wszystko, a mając pieniądze na podróz, idą w świat. Potem tudotąd jeszcze piszą, werbują innych, chwalać, że tam jest lepiej.

Kończąc, nadmieniam, że każdy korespondent chce mieć prawdę, więc i ja mam to przekonanie, że tylko prawdę napisałem. Nie powinien też nikt się obrazić temi korespondencjami, boć tak z tej jak z drugiej strony każdy żale swoje może wypowiedzieć. W końcu pozdrawiam wszystkich Czytelników Gazety i Szanowną Redakcję.

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Gazety niemieckie bardzo się gniewają na Anglików, którzy głoszą w swych gazetach, że powstańców filipińskich popiera przeciw Amerykanom książę Henryk pruski. Niemcy boją się, żeby podobne wieści nie wywołały w Ameryce jeszcze większej niechęci do dziś już znienawidzonej rzeszy niemieckiej.

— Sejm pruski został otwarty w poniedziałek w nowym gmachu. Osobnej uroczystości, jak przy poświęceniu gmachu parlamentu, nie było. Poświęcenia kamienia węgielnego również nie obchodzono uroczysto. Uchwale, dotyczącą budowy nowego gmachu sejmowego, powzięli posłowie w roku 1884, a budowę powierzono tajnemu radcy Fryderykowi Schulzemu.

W nowej izbie poselskiej zasiadać będzie: 143 konserwatystów, 100 członków centrum, 72 narodowo-liberalnych, 58 wolnokonserwatystów, 24 Richterowców, 13 Polaków i 11 Rickertowców. Do żadnego stronnictwa nie należy 11 posłów, pomiędzy innymi członkowie »Bundu« rólników dr. Hahn i Schoof.

— Po nabożeństwie w kościele św. Jadwigi i w kaplicy zamkowej nastąpiło w poniedziałek w Białej Sali pałacu cesarskiego o godzinie 11 przed południem otwarcie sejmiku pruskiego. Licznie stawili się członkowie obydwóch Izb sejmiku. Cesarz w mundurze gwardyi przybocznej wstąpił do sali i stanął pod baldachimem, przybrany w królewską koronę i pruskie barwy. Obecni książęta i wojskowi stanęli po prawej, ministrowie stanu po lewej stronie tronu. W łóży zajęli miejsce cesarzowa z najmłodszymi synami i księżniczką. Książę Wied podniósł okrzyk na cześć cesarza, poczem kanclerz wręczył cesarzowi mowę od tronu. Miejsca w mowie, odnoszące się do opodatkowania wielkich bazarów towarowych, budowy kanałów i rolniczych interesów, wywołały wśród otoczenia objawy zadowolenia, także po odczytaniu mowy odezwało się brawo! Cesarz ogłosił sejm za otwarty, poczem najstarszy wiekiem członek Izby deputowanych, poseł Voss, podniósł okrzyk na cześć cesarza.

— Śmiertelny pojedynek. W Mecu obraził pewien młodzieniec, Tillman, syn bogatego właściciela młynów, oficerów, przechwalając się, że jednego z nich obili. Za to wyzwiał go imieniem oficerów porucznik Schlickmann na pojedynek. Ojciec wyzwianego uwiadomił o pojedynku policję, ale spotkanie już nastąpiło. Tillman otrzymał strzał w piersi i padł na miejscu. Pojedynek odbył się w gmachu rządowym. Strzelano na dziesięć kroków odległości.

— W czwartek miał u cesarza posłuchanie książę Herbert Bismark, starszy z dwóch synów byłego kanclerza. Wedle zwyczaju wręczył z powrotem cesarzowi orderzy niebożczyka ojca.

— Kiedy i gdzie konferencya pokojowa dla rozbrojenia państw zostanie zwołana, dotąd niewiadomo jeszcze. Już teraz przewidują, że wynik jej nie będzie pewnie wielkim. Prawdopodobnie skończy

się na dobrych zamiarach, jak na konferencyi przeciw anarchistom. Uczestnicy tej konferencyi, spaliwszy protokoły, aby się ezasem nie dostały w niepowołane ręce, wrócili do domów z pięknymi wspomnieniami i na tem koniec.

— W Szlezewiku przygotowują nowe przepisy w sprawie wydaleń. Landrat w Apenrade wzywa duńskich poddanych tego miasta, którzy urodzili się w latach 1877 do 1879, aby dla uniknięcia wydaleń stawili się do wojska, okazując przez to chęć zostania pruskimi poddanymi. Mają oni zarazem wnieść podanie o przyjęcie ich do pruskiego państwa.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Budowa nowego kościoła parafialnego w Dąbrówce pod Kamieniem już na zewnątrz ukończona. Jak wiadomo, do tej parafii przyłączone jest miejsce urodzenia Biskupa Elekta, Obrowo. A zapewne ten kościół będzie należał do pierwszych, które nowy Arcypasterz pokonsekruje.

Berlin. Dla robotnic i służebnic istnieją tu już rozmaite zakłady Sióstr Elżbietanek, Panny Maryi i Dominikanek. Teraz tworzy się staraniem hrabiny Schaffgotsch i księżnej Isenburg nowa kongregacya Sióstr św. Józefa, które w parafii św. Macieja urządzają przytułek dla pańien, zatrudnionych w handlu i kupiectwie.

— Polskie kazania w kościele św. Pawła w Moabie odbywać się będą odtąd, nie jak dotychczas, co drugą niedzielę, lecz zawsze w drugą i czwartą niedzielę miesiąca. Prócz tego w pierwsze święto Wielkanocne, w pierwsze święto Zielonych Świątek i w drugie święto Bożego Narodzenia.

Rzym. Od r. 1552, w którym założono staraniem św. Ignacego Lojoli Collegium Germanicum, kształciło się tam kleryków z archidiecezyi kolońskiej 442, z monasterskiej 248, z paderborńskiej 114, z trewirskiej 200, z mogunckiej 152, z osnabruckiej 60. Obecnie liczy to Collegium 100 kleryków. Przed 110 laty kształcili się w tym zakładzie między innymi późniejszy Biskup chełmiński ks. Ignacy Sta-

mianie do miast wielkich, ale i te drżały o siebie: mór już i do nich drogę sobie był znalazł. Rozpręgało się wszystko, gawieź mrucała a jęczała.

Po kościołach napróżno zanoszono modły do Pana Najwyższego, który nad znękanymi ulitować się nie chciał.

Powołane odgłosem królewskiego miłosierdzia, gromady błądzących i wynędzniałych wieśniaków zbiegać się zaczęły wokoło Bochni i Krakowa. Król chłopków, pragnąc nędzy z pomocą pospieszyć, rozkazał trzebić nowe gościńce, wznosić gmachy publiczne, kopać kanał, mający połączyć Bochnię z Krakowem.

— Nie chcę ludu mego upadłać jałmużną — mówił król — więc daję kmieciom zarobek. Niech pracują, niech dla handlu i przemysłu otworzą drogi wodne i lądowe... Niech nawet głód korzyść królestwu memu przyniesie.

Pewnego dnia wiosennego, pomiędzy tłumem obdartych i nędznych robotników, z których połowa u ognisk spoczywała, na koniu szkarłatną oponą okrytym, widać było w małym poczcie stojącego mężczyznę niepiersiwej już młodości, bowiem ciemny, bujny włos jego srebrzyła siwizna.

Był to król Kazimierz.

Sam on chciał widzieć i pracę ludu ukochanego, i płacę ze skarbu wyznaczoną. Szły na to nagromadzone bogactwa i zapasy pańskie.

Tysiące łopat pracowało około kanału, tłumy zwijały się, jak mrowie, pod wodzą ustanowionej starszyny. Ład było widać wszędzie. Bud i szalasów stało dokoła pełno, niby wieś naprędce sklecone. Król i piece do chleba, i szopy od sloty chroniące powznosić zaczął.

niśław Mathy i Biskup warmiński ks. Stanisław Hatten, niegodziwie zamordowany r. 1841.

Rzym. W encyklice do Biskupów amerykańskich, ogłoszonej w środę wieczorem w »Osserv. Rom.«, oświadcza Ojciec św., że w czasie Swego pontyfikatu nigdy nie przestał myśleć o tem, w jaki sposób można najlepiej szerzyć Królestwo Chrystusowe w Ameryce. Teraz mianowicie, kiedy można było obchodzić 400 rocznicę odkrycia Ameryki, chce Ojciec św. dać amerykańskim biskupom dowód Swej dla nich życzliwości. Dla tego wezwał ich aby odbyli zebranie, by porozumieć się, w jaki sposób wedle ich znajomości pojedynczych zwyczajów ich ludów i przy uwzględnieniu tychże, można zachować jednolitość dyscypliny kościelnej. Ojciec św. był bardzo ucieszony, że ten zamiar znalazł jednogodne przyjęcie u biskupów amerykańskich, a także dla tego, że na odnośne pytanie oświadczyli, iż na miejsce zebrania najchętniej Rzym wybierają. To postanowienie, które świadczy o wielkiej miłości do Stolicy św., znalazło Jego niepodzielne przyzwolenie, jakkolwiek przykro odczuwa Ojciec św. to, że w położeniu, w jakim się znajduje, nie może ich przyjąć z takimi honorami, jakich tego pragnął. Sobór biskupów amerykańskich ma zostać zwołany w Rzymie w roku bieżącym.

Rodzice polscy! uczoie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Po raz trzeci okradziono w tutejszym kościele katolickim pewną niewiastę. Jest nią pani Stoll z ulicy Klebarskiej, której w niedzielę przy wyjściu z wielkiego nabożeństwa skradziono w tłoku z kieszeni 8,40 m. i kilka kwitów.

— Nauczyciel p. Pukrop z Montk wybrany został na nauczyciela przy tutejszej katolickiej szkole chłopców. P. Pukrop ma objąć swe urzędowanie z dniem 1 marca.

— Owa zaginiona dziewczyna, o której w zeszłym numerze pisaliśmy, skradła innej dziewczynie książeczkę kasy oszczędności.

Stał tu teraz i patrzył z rozrzewieniem na pracę rażną tego ludzkiego mrowiska, a serce mu rosło i radowało się; wszakci on ich śmierci wydarł, tych wszystkich biedaków, poruszających się tak żwawo.

O wielu troskach tu zapomniał, wiele przebytych cierpień płaciły mu takie godziny. Usta mu się uśmiechały, oko, chodząc po tłumach dumalo. Kiedy niegdą z gromady bliższej głową mu się, jak znajomemu, pokłonił człek jaki, bo czyliż jeden z nich z królem mawiał? Czasem wysunął się niektóry i z poufałością dziecka, wiedzącego, że mu rodzic źle nie życzy, zbliżał się powoli do króla.

A przykazanem było, aby nigdy nikt nie śmiał bronić ubogim przystępu do niego.

I teraz oto właśnie, gdy król, wysunawszy się naprzód przed orszak swój, na pracujących spoglądał, — dorodny ale wynędzniały mężczyzna, łopatę swą w ziemię utwiwszy wolnym krokiem zbliżył się do Kazimierza i do nogi mu się pochylił.

— Z czemże to przychodzisz? — spytał król łagodnie i badawczo przypatrywał się człeku owemu począł, jakby sobie coś przypominając; widocznie rysy jego zdawały mu się nie obec.

— Z pokłonem, z pokłonem! miłościwy panie... Dawnom ja nie widział króla mego, a dobrzem zapamiętałem!

Westchnął ciężko.

— Wszakci to ojczyisko moje miał szczęście, żeście u niego w chacie gościli, a macierz i siostra posługiwały wam... Lepsze czasy były! przyjął choćby pana czem się znalazło, a dziś...

(Dokończenie nastąpi).

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Ostatnie lata i zgon Kazimierza Wielkiego.

W całym Kazimierzowem królestwie, a również i w ościennych krajach jakby prawica zagniewanego Boga odjęła ludziom, co życia utrzymanie daje.

Błady głód, wiodąc mór z sobą, do chat zaglądać począł. Ludzie żywili się zielem, korą drzew, wszystkim, co przez zeschnięte gorączką usta przejść mogło, ale co często śmierć, chorobę, szaleństwo, zamiast sił żywotnych, przynosiło.

Wsie całe stały pustkami, a ich mieszkańcy rozbiegli się, szukając choćby najcięższej pracy, choćby niewoli, byle męczarni głodowej uniknąć.

Na gościńcach wały się trupy, napół przez dzikiego zwiera pożarte, przez kruki targane, zgnilizną zatruwające powietrze.

W miasteczkach, dokąd wszelka ściągala się ludność wynędzniała, szerzył się mór też, idący jej śladami.

Rozpacz rozpasywała oszalałych.

Nikt bezpiecznym się nie czuł, bo dla kawałka suchego chleba zabijali się bracia; gromady napadały na dwory, odbijając śpichrze; mordowano po gościńcach podróżnych.

Trwoga ogarniała każdego, co jakiś zasób miał, by mu go wraz z życiem nie wydarto. Moźniejsi chronili się za granicę, zie-

Gdy kradzież wykryto i pieniądze jej odebrano, znikła ona sama i zapewne gdzie się ukrywa.

— Z izby karnej, dnia 16 stycznia. 1. Robotnik August Golland z wybudowania w Jonkowie za ponowną kradzież skazany został na 4 miesiące więzienia. 2. Parobek Karól Saalman z Kezlin, który w listopadzie 1897 roku skradł parobkowi Andrzejowi Stange 50 marek, skazany został na 2 miesiące więzienia. — 3. Wdowa po siodlarzu Elżbieta Klein z Wartemborka za krzywoprzysięstwo popełnione z lekkomyślności skazaną została na 3 miesiące więzienia.

— Landrat p. Krahrmer, któremu zleceno zawiadywanie naszym powiatem, przybył tudotąd i objął swe urzędowanie.

— Dzisiaj dopiero wygląda u nas prawdziwie po „zimowemu“. W nocy na środek była dość silna zawierucha śnieżna, a śnieg leży na kilka cali wysoko po ulicach miasta.

* **Wójtowo.** Czytelnię ludową objął p. Zinku p. Józef Sobolewski. Kto książki z czytelnii wziął, niech je zwróci do p. Sobolewskiego i ztamtąd otrzyma świeże. Również uprasza się o składki na czytelnie.

* **Nibork.** W sobotę zmarła w Maldze żona chałupnika Ewa Welskopf w połogu. Dostała ona bliźnięta, które urodziły się w czwartek. Jako pomocnica była przy połogu żona robotnika Gotliba Plewka z Malgi, która winną jest śmierci położnicy i kara ją za to nie minie. — W piątek znaleziono na polach w Uzdowie ciało robotnika Karola Fröse z Wielkich Koszelew. Cierpiał on w ostatnim czasie na umyśle i zapewne zabłądziwszy w polu, zmarł, gdyż śladów gwałtownej śmierci nie było.

* **Nibork.** † 11-go b. m. wieczorem umarł tu po długich i ciężkich cierpieniach sędzia okręgowy Krüger w 28 roku życia. Był katolikiem, a urzędował tu od r. 1892. Kilkakrotnie był zasilony Sakramentami świętymi. — W roku bieżącym wybudować się ma katolicki kościół filialny w Przełęku w powiecie Niborskim (Neidenburg Ostpr.) Koszta całej budowy wynosząca podług kosztorysu z 1889 r. 26,500 marek. Wykonanie budowy zleczone być ma drogą submisji z wykluczeniem jednakowoż dostawki kamieni i cegły. Kosztorys i warunki przejrzeć można w plebanii w D. Lencku (Gr. Lensk b. Lautenburg W. Pr.) Podania w listach zapieczętowanych i stósownym napisem oznaczonych przyjmuje do 30-go stycznia r. b. godz. 10 przed południem dozór kościelny w Przełęku (Gr. Przellenk p. Grodtken, Ostpr.).

* **Morąg.** Zeszłego tygodnia w nocy usłyszał stróż nocny wołanie o ratunek; pobiegł na miejsce, skąd o ratunek wołano i zobaczył, jak właściciel Klotz z Paradyża okładał miłościwie właściciela Hahna również z Paradyża. P. H. musiano odwieść na odwach, gdzie na drugi dzień z powodu odniesionych ran umarł. Obaj „panowie“ byli podobno mocno podpić.

* **Szyłokarczmy** w pow. Gąbińskim. Donoszą o niezwykłym zjawisku natury. Ludzie idący z Sagen do Szylokarczmy o godz. 4 rano na jarmark, spotkali się w drodze z błyskawicą i przeciągiem grzmotem, poczem lunął deszcz z gradem i śniegiem.

* **Elbląg.** Siedzący tu w więzieniu śledczym szewc Bader oskarżony o zamordowanie swego nowo narodzonego dziecka, dostał pomniejszenia zmysłów. Musiano go oddać do zakładu.

* **W Golubiu** umarł na zatrucie krwi zdun Leske. Miał on na nodze rany, które chciał wyleczyć maścią, jaką sobie sam przysposobił. Po przyłożeniu owej maści na ranę nastąpiło zatrucie krwi i śmierć.

* **Chetanno.** Podobnie, jak przed kilku dniami w Swieckiem, i tu wydarzył się wypadek uprowadzenia dziecka. Do żony murarza B. przybyła jakaś niewiasta i prosiła o nocleg, oświadczając, iż nazywa się Jagodzińska. Nazajutrz prosiła, aby ją odprowadził 6-letni synek gospodyni domu, a gdy ta na to zezwoliła, oboje przepadli, niby kamień we wodzie.

* **Susz.** Murarz Gnifke z Borznic wróciwszy podpity z karczmy, dostał od swej żo-

ny i córki porządną burę. Niedługo potem znaleziono go na górze, gdzie było siano, wiszącego u belki. Poprawił się z pieca na łeb.

* **Z Grudziądzkiego.** Z nakazu policyi odwieziono robotnika Templina ze wsi Swiecia do domu obłąkanych. T. dostał obłąkania wskutek ustawicznego czytania biblii i innych luterskich pism treści religijnej. W napadach obłąkania stawał się chwilami dla swego otoczenia niebezpiecznym.

* **Gdańsk.** Niezamężna K. rzuciła się w nocy o godz. 12 do wody, aby sobie życie odebrać. Wyciągnięto ją jednak zaraz z wody, a wtedy wyznała, że chciała odebrać sobie życie dla tego, że dla niej zastrzelił się niedawno technik Schneider, któremu ona nie chciała oddać swej ręki.

* **Z Redy** donoszą o nieszczęściu kolejowym. Gdy pociąg zajeżdżał przed dworzec nastąpiło nagle wstrząśnienie skutkiem czego robotnik stojący na pomoście łączącym jeden wóz z drugim, spadł, rozbił sobie czaszkę i złamał kark. Powodem nieszczęścia było, że zawczasem chciał pociąg opuścić.

* **W Tucholi** był na rynku pożar, który zniszczył dwa budynki położone w podwórzu. Budynki należały do piekarza Müllera.

* **Z pod Czerska** piszą, że projektowana jest budowa kilku kolejek; tak jedna ma iść z Czerska na Klaskawę do Szlachty, ztamtąd pójdzie jedna przez Osieczną, Wdę, Skurecz, Czerwińsk do Kwidzyna, druga kolej pójdzie od Szlachty na Sliwice, Lińsk, Łązek, Osie do Laskowic. Jest projektowaną także kolej z Czerska do Brus i Bytowa.

* **Pod Tczewem** w Wielkich Słońcach spaliło się pewnym komornikiem 2-letnie dziecko. Ogień powstał w nocy i rozszerzył się z gwałtowną szybkością, tak, że mieszkańcy ledwie z życiem zdolali ujsć. W pośpiechu zapomniano o dziecku.

* **Ze Skarszew** donoszą gazetom niemieckim o następującem zdarzeniu. W sam dzień Wilii miał się odbyć ślub i wesele pewnej młodej pary, musiano jednak ślub odłożyć, bo nagle narzeczona, która pochodzi z Czernikowa, przepadła. Szukano jej wszędzie; w domu i na polu, aż w końcu znaleziono w okolicznym lesie opadłą na siłach i obłąkaną. Krewni wzięli chorą do siebie, która dotąd była osobą zupełnie zdrową i ją pielęgowali. Niestety z domu im zbiegła i tym razem dopiero po kilku dniach znaleziono ją w lesie, leżącą na ziemi przyciśniętą kłodą. Nieszczęśliwa miała na głowie rany, które prawdopodobnie zadała sobie sama. Gdy ją z lasu przywieziono do domu, wkrótce umarła; 12-go bm. ją pochowano.

* **Z Chojnic** piszą, że kolej przejechała 70-letniego staruszka Gierczewskiego ze Silna. Śmierć nastąpiła natychmiast.

* **Pod Chojnicami** w Łąku uwięziono syna pewnego właściciela. Był on ścigany listami gończymi przed trzema laty za pobicie śmiertelne innej osoby, ale zbiegł ze wsi i teraz dopiero wrócił chcąc odwiedzić matkę. Aresztował go pacholek wójta.

* **Koronowo.** W piątek wieczorem około wpół do 8 godz. powstał ogień u obywatela p. Beutkego w Lucimiu. Spalił się cały dobytek gospodarski, stodoła ze zbożem, słomą i maszyną do krajania siewki i szopa, w której się znajdowały sanki do wyjazdu, drzewo, gęsi, kaczki, kury i 42 owiec. Prawdopodobnie ktoś ogień podłożył, ale dotąd niewyśledzono podpalacza.

* **Wronki** (w Poznańskim). Ubiegłej środy był na dworcu kolejowym organista Ch. z żoną i naturalnie rozmawiali z sobą po polsku. Naraz przystąpił do nich wyższy urzędnik kolejowy i zwrócił im uwagę, że są w Niemczech, więc tylko po niemiecku rozmawiać powinni! Tego było za wiele nawet obok stojącemu żydowi, który słowa te słyszał, radził więc organiście, aby na takie postępowanie urzędnika użalił się u przełożonej władzy, co się też pewnie stało.

* **W Woerishofen** w Bawaryi położony został kamień węgielny pod mający być zbudowanym pomnik ku uczczeniu pamięci sławnego księdza Sebestyana Kneippa, za pieniądze złożone przez wielbicieli tego ojca wo-

dolecznictwa. W lecie rb. ma pomnik zostać wykończonym i uroczyste odsłoniętym.

Rozmaitości.

10000 marek w papierach, schowanych dla bezpieczeństwa (!) przed złodziejami pomiędzy szmaty i gałganki w worku, pozbył się w tych dniach pewien kapitalista w Berlinie, którego żona, nie wiedząc o drogocennej zawartości, sprzedała znaleziony worek za kilka trojaków. Można sobie wyobrazić rozpacz małżonków wskutek straty, która ich spotkała. Wszelkie poszukiwania poczynione celem wysledzenia handlarza, nie odniosły żadnego skutku. Numera jednak papierów wartościowych były zapisane osobno i zostaną sądownie ogłoszone.

Za obrazę majestatu. Dzienniki niemieckie donoszą wczoraj o czterech nowych zasądzeniach za obrazę majestatu. I tak: w Neukirchen skazano robotnika młodocianego Kiesa na 2 miesiące; w Stutgardzie murarza Jahnhausena na pół roku; w Berlinie podmistrza stolarskiego Jüngera na 9 miesięcy; wreszcie w Strasburgu w Alzacyi intrologatora Deckera na 2 lata więzienia.

Sensacyjne aresztowanie. Niedawno, jak donosiliśmy, wykryła policja berlińska dom gry, w którym młodzi ludzie, szczególnie oficerowie, przegrywali niezwykle wysokie sumy, padając, jak się okazało, ofiarą szajki graczy-oszustów. Onegdaj aresztowano pierwszego z tych graczy, 28-letniego hr. Egloffsteina, należącego do starej rodziny szlacheckiej w Niemczech. Cesarz, który osobiście sprawą tą się interesuje, nakazał władzom postępować z największą bezwzględnością i nie oszczędzać nikogo.

Gdzie idą polskie pieniądze? Lwowskie „Słowo Polskie“ pisze: Nie mamy pieniędzy na podniesienie przemysłu, na zakładanie fabryk, na budowę szkół itd. Nie wolno nam nałożyć krajowego dodatku do podatku osobisto-dochodowego, który jako progresywny słusznie obciąża silniej wyższe dochody. A oto — jak czytamy w „Gazecie Lwowskiej“ — Helena hr. Mierowa kupiła w Rzymie pałac za 1,200,000 lirów, a już dawniej kupiła majątek ziemski we Włoszech za 200 tysięcy lirów. Razem przeto około 650,000 zlr. polskich pieniędzy poszło do Włoch bez potrzeby, bez pożytku dla gospodarstwa krajowego, raczej z wielką jego stratą.

Olbrzymi zegar. W Londynie, na dworcu kolejowym przy ulicy Liverpool, ustawiony został podług „Elicelle Electrique“, olbrzymi zegar. Zegar ten, co do wielkości urządzenia, nie ma chyba współzawodnika. Wszystkie 624 zegary na tyłach dworcach kolei wschodniej połączone są z tym zegarem i są przezeń regulowane za pomocą elektrycznego drutu, wspólnego dla wszystkich zegarów, co samo nie jest tak wielką osobliwością, bo np. we Lwowie są już w ten sposób na głównej poczcie regulowane wszystkie zegary. Ale w Londynie dokładność wielkiego zegara jest tak wielka, że zmiana w jego biegu od czasu ustawienia, tj. od 15-go czerwca z. r., nie wynosi nawet jednej pięćsetnej części minuty. Tarcza zegara posiada średnicę 6,5 m., a minuty oznaczone są kreskami szerokości dłoni. Sama tylko mała wskazówka waży prawie 1 i pół centnara.

Prośba o powieszenie. Z Belgradu donoszą 5 bm.: W tutejszym sądzie karnym zjawił się onegdaj właściciel Aleks Vakowitz i wręczył podanie, w którym prosił, aby sąd zarządził jego powieszenie. Z początku przypuszczali sędziowie, że mają do czynienia z waryatem. Vakowitz oświadczył jednakże, że nie jest waryatem i że znajduje się w takiej nędzy, iż pragnie umrzeć. Myślał on, że sądy zobowiązane są wykonać egzekucję w razie potrzeby i żądania strony interesowanej. Sędziowie oświadczyli biedakowi, że życzenie jego nie może być spełnionem i zebrali między sobą znacznie większą kwotę, którą mu ofiarowali. — Zdaje się jednak, że nie myślał on na serio o przeniesieniu się na tamten świat, gdyż kto za taką podróżą tęskni, która się za pomocą trucizny, rewolweru albo stryczka odbywa, ten zwykle sam sobie daje radę, a nie zwraca się do innych.

Magazyn
trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło
60 sztuk

**trumien metalowych
i drewnianych,**

wielkich i małych, w każ-
dej formie i wystawie, wy-
bite i natychmiast gotowe
do wzięcia po cenach tak
taniach, jak nigdzie.

Zegarki kieszonkowe
i
ścienne

reperuje i czyści tanio

Jan Lehmann,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.

Losy

berlińskiej loteryi na ko-
nie, ciągnięcie 19 stycznia 1899.
Główne wygrane w wartości 15
tysięcy marek, 10 tysięcy mr.,
9 tysięcy itd. Po **1 marce** do
nabycia w ekspedycji „Gazety
Olsztyńskiej.“

Chałupę

o dwóch izbach i chlew chcę za-
raz sprzedać.

Józef Kamiński w Rusi.

2 Uczni

przyjmie

Franciszek Lehnhardt,

fabryka pieców
w Olsztynie.

Kalendarze

◀ na rok 1899 ▶

Maryański 60 fen.

Poznański 50 fen.

Katolik 50 fen.

Regensburger

Marienkalendar 50 fen.

Święta rodzina 50 fen.

Piast 50 fen.

Przyjaciół rodziny 30 fen.

Nadwiślanin 20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Ol-
sztyńskiej.“

Tanio! Tanio!

Sprzedaję rozmaite gatunki

bawełny do tkania i wełny

po znacznie niższej cenie.

Wełnę do dziania paczkę już od 50 fen.,
jako i po 70, 80, 90, 1,00, 1,20, 1,30
i 1,40 mrk. Wełna połyskowa i su-
kienna po 1,60 m. za paczkę.

Bawełnę

kręconą brunatną i w innych kolorach paczkę po 1,00 m.,
niekręconą po 50 fen. Najlepszą czerwoną do powło-
ków i fartuchów kręconą po 1,60 m., niekręconą 1,40 m.

Bawełnę do tkania łokietek (laga) już od 12 fen.

Ubrania męskie i kobiece
bez poprucia piorę tanio, farbuję i czyszczę chemicznie.

M. KUOK

w Wartemborku (w bliskości ewangel. kościoła).

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych
i drewnia-
nych



z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i
ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich
przyborów dla niebożczyków.

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.

Poszukuje się od 1-go
kwietnia br.

**kuczera
i
ogrodnika.**

Osobiste przedstawienie pożądané.

Dom. Kellaren
(p. Olsztynem.)

2 uczni

synów porządných rodziców, chcą-
cych się wyuczyć dobrze krawie-
ctwa, może się zaraz zgłosić.

K. Bulitta,

mistrz krawiecki w Olsztynie
ul. Szańcowa (Schanzenstr.) 15.

Książki

do nabożeństwa poleca ekspe-
dyca „Gazety Olsztyńskiej.“

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace

drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, pla-
katy, bilety teatralne, karty
wizytowe, formularze rachun-
kowe, listy kupieckie, koperty
z nagłówkami, zaproszenia na
wesela, zabawy itd. itd.

tak w języku polskim jako też
w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się

szвидко a tanio.

Parcelacya.

Moją posiadłość w **Gronitach**,
około 150 mórg roli, w tem las i
torf, mam zamiar rozparcelować.

Do tego naznaczyłem termin
na sobotę, 21 stycznia o 10
przed południem.

Mających chęć kupna zapraszam,
nadmieniając, że mogą sobie i
przed terminem parcele obejrzeć.
Reszta pieniędzy może na dłuż-
szy czas zostać.

August Czeczka

kelmer w Gronitach.

2 do 3 uczni

którzy mają chęć wyuczyć się
malarstwa, może się każdego cza-
su zgłosić.

J. Rastemborski,

mistrz malarski w Olsztynku
(Hohenstein O-Pr.)

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 23 sty-
cznia rano o 9 w Stawigudzie
drzewo na pożytki dla bednarzy i
sitarzy. Drzewo na opał świeżego
cięcia z obwodu Faferni do lo-
kalnego użytku, z starego cięcia
z obwodów Pluski, Ustrychi i Gra-
da tylko gałązki wedle zapasu
zapotrzebowania.

We wtorek, dnia 24 stycznia
przed południem o 10 w Bartół-
tach z obwodu Nerwik i Leszno.
Z starego cięcia 985 m szczapów
igliowych i 49 choin z 123,41
fm, ostatnie po niższych cenach.
Z nowego cięcia drzewo do bur-
dowli, dystrykt 208: 221 choin z
266,80 fm i dystrykt 236: 229
choin z 173,87 fm i 65 chojnów
wych drągów I kl. Drzewo na opał:
dystrykt 236: 670 m igliow-
wych gałązek III kl., dystrykt 208:
drzewa igliowego 31 okrągłaków
290 m prętów i 725 m gałązek
III klasy.